WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIEJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 5 Stycznia 1881 roku. № 1 24 Grudnia (5 Stycznia) 1880/1 r.

Żywopłoty.

Jaki żywopłot jest dobry? Dobrym jest ten, który w 6 do 7 lat po założeniu go nie potrzebuje płotu martwego do swojéj ochrony, nie przepuszcza zanim się zaliści czyli zazieleni zwierząt większych od kaczki, trwa w téj użyteczności swojéj najmniéj 25 lat, nie rozkrzewia się po za swój obręb i jest przynajmniéj w porze roślenia przyjemny dla oka. Przy tém określeniu dobrego żywopłotu musimy wykreślić z rzędu krzewów żywopłotowych agrest dziki, wszelkie porzeczki, jerzyny, leszczynę, graby, tarninę, czyli cierń, różę dziką i wszelkie wiciokrzewy, np. lycium. Zostają się tylko akacya pospolita (robinia pseudoacacia), gledycya kolczata (gleditschcia armata), głóg biały (crategus oxyacemta) i jałowiec pospolity (juniperus comunis). Cedr gór meksykańskich, widywany w ogrodach handlowych, wytrzymuje bardzo dobrze zimy nasze, ale nasienników jego albo młodéj rozsady nie widziałem nigdzie w takiéj ilości, aby do żywopłotu służyć mogła.

Bardzo dobrego płotu w lecie tylko zielonego dostarcza głóg biały, który odróżniać trzeba od róży dzikiéj, niesłusznie głogiem nazywanéj. Głogowy owoc ma jedną pestkę, a różany kilkadziesiąt. Głóg jest z pozoru podobniejszy do dzikiéj jabłoni i gruszy niż do ciernia; róża każda odznacza się na pierwszy rzut oka od wszystkich jabłkowatych i śliwkowatych. Zaletą głogu jest jego drzewkowatość i mała skłonność do rozrastania w krzak przez drugorzędne pędy, właściwe cierniowi. Pod tym względem jest głóg lepszy od akacyi i gledycyi.

Jałowiec z wyjątkiem kolców ma wszystkie zalety głogu, a przewyższa go zielonością swoją w zimie, ale każe dłużéj niż 6 lat czekać na swój wyrost do wysokości 5ciu stóp. Taką jest bowiem najmniejsza wysokość płotu, jeżeli nie ma przez nadmierną wysokość swoją nadto wielką przestrzeń zacieniać. Płotem najlepszéj wysokości jest mający spełna 6 stóp. Przechodzący tę wysokość powinien być obcinany.

Rośliny mające dostarczyć dobrego żywopłotu muszą być z nasienia wychowane, aby się wszystkie od razu przyjęły i były jednakowego wieku. Rośliny dwuletnie lub trzyletnie, wychowane z nasienia i przesadzone z rozsadnika na linię, gdzie płot tworzyć mają, mogą być tak przycięte, żaby każda miała tylko dwie gałązki. Gałązki te przywiązane następnie jedna w prawo, druga w lewo ukośnie do żerdki, z kierunkiem ukośnym skrzyżują się w rok potém w ten sposób z najbliższemi sąsiedniemi dwiema gałązkami towarzyszących im drugich dwóch roślin, że idąc od lewéj strony do prawéj prawa gałązka rośliny A spotka się ukośnie z lewą gałązką rośliny B; prawa gałązka rośliny B spotka się ukośnie z lewą gałązką rośliny C; prawa gałązka rośliny C spotka się ukośnie z lewą gałązką rośliny D. Porządek ten powtarza się do końca. Taki jest stan żywopłotu w trzecim roku po przesadzeniu rozsady na linię żywopłotową. Żadnym innym pędom nie pozwala się istnieć prócz tym dwom.

Przez swoje przecinanie się z najbliższemi drugiemi dwiema gałązkami, mianowicie prawa rośliny A z lewą rośliny B i lewa rośliny B z prawą rośliny C, są te dwie gałązki początkiem i istotą żywopłotu, tworzącego gęstą kratę. Rzecz ta jest prosta i doświadczona. Pierwszy jéj pomysł wyszedł przed 30 do 30 kilku laty od niejakiego Szenk'a ze Szlązka austryackiego. Płotów tego rodzaju znam kilka, z tych jeden dwudziestokilkuletni, drugi jeszcze starszy, oba w Galicyi. Opowiadam o nich, jako świadek naoczny od pierwszego roku ich sadzenia. Głogi na nie były sprowadzone z Hamburga z ogrodu handlowego Botte'go. W miejscu (w Hamburgu) kosztowało wówczas 1000 dwuletnich głogów wychowanych z nasienia 12 złotych monety konwencyjnéj, czyli złoty austryacki po 60 kopiejek, 7,20 rubli.

Dla doskonałego zrozumienia wszystkich szczegółów żywopłotu Szenk'a dosyć jest na kawałku papieru pociągnąć prostą linię i poznaczyć na niéj punkta, z przypuszczeniem, że wyobrażają rozsadę głogu, oddaloną jedna sztuka od drugiéj o 6 albo o 8 cali. Pierwsze dwie gałązki są nad ziemią w wysokości od 3ch do 6-ciu cali. Każdą gałązkę przywiązuje się tak do żerdki, aby z pieńkiem swoim tworzyła połowę kąta prostego. Ciągnąc na papierze linie pod tym kątem od każdego punktu przedstawiającego roślinę, dostrzega się, że prawa gałązka rośliny A krzyżuje się ukośnie najprzód z lewą gałązką rośliny B, w następnym roku z lewą gałązką rośliny C, o rok później z lewą rośliny D, jeszcze rok później z lewą rośliny E, jeszcze rok później z lewą gałązką rośliny F. Ten sam porządek powtarza się w prawo i w lewo na każdéj z pierwszych dwóch gałęzi każdéj rośliny, tém lepiéj im bujniejszy jest ich wzrost. Dla utrzymania tego porządku trzeba jedną gałązkę prawą z należną do niéj gałązką lewéj rośliny co rok aż do szóstego roku łyczkiem lekko wiązać. Po sześciu latach strzyże się płot u góry i nadaje mu zamierzoną wysokość. Boki mogą być przed upływem tego czasu strzyżone lub nie. Wysokość i szerokość nadaje się żywopłotowi nożycami co rok.

Gęstość płotu i jego gałęzistość pierwsza od dołu zależy od oddalenia jednéj rośliny od drugiéj i od wysokości wyrostu pierwszych dwóch gałązek. Im lepiéj linia dla żywopłotu była przygotowana przez przekopanie i nawiezienie kompostem lub obornikiem przegniłym, im lepsza była rozsada drzewek i staranniejsze oswobodzenie ich od chwastów w żywopłocie niedorosłym, tém mniéj trzeba nadsadzań i poprawek następnych. Każde niedbalstwo odnosi tu swoją karę przez powstającą szkodę.

Głogowe pestki zasiane rzędami w jesieni, np. w listopadzie 1880 r. wschodzą dopiero na wiosnę w roku 1882. W pierwszym roku są roślinki 2 do 4 calowe. W drugim rosną lepiéj. W trzecim mogą być przesadzone na linię płotową.

Nasienie jałowcu schodzi tak późno i rośnie pierwsze dwa lata tak powbli jak głogu. Nasienie akacyi i gledyczyi kiełkuje i wydaje roślinki w pierwszą wiosnę po zasiewie jesiennym. Obie te ostatnie rośliny rosną spiesznéj niż głóg i jałowiec, ale puszczając liście późno na wiosnę dają żywopłoty mniéj ładne od głogowego i jałowcowego.

Niecierpliwość lub obawa wysokiego kosztu w wiązaniu gałązek przez 6 lat, skłoniła niektórych gospodarzy do sadzenia po trzy rośliny w szachownicę. Żywopłoty takie bywają przy należytém strzyżeniu szerokie i ładne, ale pod względem nieprzepuszczalności dla drobnych zwierząt, np. indyków i trzody nie mogą się mierzyć z żywopłotami założonemi i prowadzonemi sposobem Szenk'a.

Żywopłot wymaga wiele cierpliwości. To prawda. Przyznać jednak raczą ci, którzy żywopłotowi ten zarzut robią, że własnoręcznego udziału w siewie nasienia roślin żypłotowych nie potrze-

bują brać, ani tracić całych dni na dozorze w wychowaniu tych roślin, przesadzeniu ich i t. d. Przypadek ten jest podobny do zdarzonego w Turcyi. Anglik, dobry znajomy tureckiego baszy, mający ogrodnika, przysłał temuż baszy szparagi przed obiadem, na który był proszony. Widząc, że basza bardzo smakuje w szparagach, doradził mu Anglik założenie sobie szparagarni. Basza zapytał, jak prędko może mieć z niéj szparagi do jedzenia. W 3 lata odpowiedział Anglik. Basza uznał ten czas za długim i zrzekł się szparagów własnéj produkcyi. W 3 lata przysłał mu Anglik znowu szparagi, był na obiedzie u baszy i pytał go czy ma własne szparagi. Ze wstydem wyznał basza niecierpliwość swoją, która go pozbawiła przyjomności jadania własnych szparagów.

Pogodzenie choinki z gospodarstwem leśném.

Ile jest w Królestwie Polskiém rodzin stawiających dzieciom swoim choinkę noworoczną, tyle młodych drzewek iglastych znika co rok z lasu i zostaje zmarnowanych. Drzewko służące na choinkę ma 10 do kilkanastu lat.

Przypuśćmy, że na 100 rodzin chrześciańskich 20 używa choinek w Królestwie Polskiém. Przez 108,000 choinek robionych rocznie ubywa marnie w ciągu 25 lat zarost, który w końcu tego czasu mógł dać 10,000 sążni kubicznych drzewa. Strata ta byłaby bez znaczenia, gdyby dzieciom zwyczajem uświęconéj przyjemności innym sposobem niż ściętą, martwą i dziką choinkę dostarczyć nie można. Dziki, ścięty, zabity czyli martwy wierzchołek drzewa lub tychże przymiotów młode drzewko, to wcale nierozweselająca podstawa zabawy. Czy nie brzmi weseléj i ze względów pedagogicznych daleko rozumniéj: „Wasza choinka odwdzięcza wam dzisiaj w wilię pielęgnowanie doznawane od was przez cały rok.“ Dzieci rosną i rozumnieją, a choinka rośnie i grubnie. Dzieci dochodzą do samodzielności, i choinka nie może już mieścić się wysokością swoją w budynku, a korzeniami w kuble. Młode ramiona i umysły dochodzą do samoistnienia, i choinka też może iść do gruntu i opierać się wiatrom i burzom.

Propozycya powyższa została łatwo wypowiedziana i wysłuchana; ale natychmiast nastręczają się olbrzymie trudności, mianowicie:

Z drzewka ściętego przed czasem byłby za 25 lat zapas najwyżéj na kilka pudełek zapałek i paczek szczyp do podpalania w piecu. Przez 25 lat złamią i wykorzenią burze dwa razy tyle drzewa dorosłego co wyniosą w tym czasie choinki, a nikt nie myśli o zabezpieczeniu drzew dzikich od burzy. Każdy woli kilkadziesiąt kopiejek zapłacić niż trudzić się z hodowaniem drzewa bez powabnego kwiatu i owocu. Bajania ekonomiczne o szanowaniu lasów i pedagogiczne pedanterye są nudne. Oszczędności na zapałkach potępia przysłowie: „czego się nie najesz, tego się nie nalizasz.“ Młode gęstwiny leśne trzeba przerzedzać. One dostarczają choinek, z pożytkiem, nie ze szkodą dla gospodarstwa leśnego.

Odpowiedź na powyższe zarzuty jest jedna. Niedbalcy pozostaną przy swojém, a miłośnicy doskonalenia wszystkiego co dla nich jest rozporządzalne nie ustaną w mrówczéj pracy swojéj. Nie uda się jedno, drugie i trzecie, pocieszają się darzeniem następnych pożytków. Hodowanie choinek noworocznych w doniczkach i kubłach nastręcza ogrodnikom nowy odbyt na rożne drzewka z rodziny iglastych czyli szyszkowych; daje rodzinom możnym sposobność do używania na choinki drzewek zagranicznych kosztowniejszych i ozdobniejszych niż są krajowe jodły, sosny i świerki. Czy żywy myrt, cyprys, tuja i t. p. nie mogą służyć zamiast martwéj gałęzi iglastéj? Kto nie może cały rok przy sobie hodować ciągle zielone drzewko, dla użycia go w wigilię na choinkę, ten może go w czasie kiedy zawadza oddać na wychowanie do ogrodu handlowego. Drzewka zdatne na choinkę zdobią w zimie część mieszkania o wiele lepiéj niż oleandry i wiele innych dotąd używanych. Przejmując się myślą, że handel choinek sprzyja kradzieży leśnéj i podwójnie szkodzi gospodarstwu leśnemu, traci choinka dzika i martwa całą swą wartość i jaśnieje rozmaitość drzewek żywych na choinki, przyjemność dla dzieci pielęgnowania swoich towarzyszy roślinnych i przyjemność dostarczenia ogrodnikom nowego zarobku. Umysł gospodarny nie lubi nigdzie szkody i krzewi pożytek wszędzie gdzie on się przyjąć może.

Wina owocowe.

Wina owocowe nie upowszechniły się w naszym kraju, pomimo obfitości materyału na nie. Materyałem tym są wszelkie jagody, nie wyjmując bzowych i morwowych. Jagody czarne są słabym przysmakiem i przykrzą się rychło, gdzie je w wielkiéj ilości mieć można. Zupełnie niejadalnemi są jagody bzowe. Sok ich zaprawiony jedną dziesiątą częścią ich objętości soku wiśniowego daje po wyfermentowaniu napój wybornego smaku i woni, który bynajmniéj nie zdradza swego pochodzenia przeważnie ze bzu. Warunkiem niezbędnym do otrzymania wina przyjemnego i trwałego jest, aby w soku na 100 jego kwart znajdowało się 15 do 18 funtów cukru. Cukier ten nie potrzebuje być odmianą krystaliczną. On może być syropem powstałym z krochmalu, miodem lub mączką nierafinowaną. Sok słaby nie da wina trwałego ani wonnego. Komu chodzi o wino cienkie, ten wyjdzie lepiéj na rozwodnieniu wina w czasie butelkowania go. Zgubném jest robienie od razu wina słabego przez robienia go z soku słabego, ubogiego w cukier, a bogatego w kwasy. Te ostatnie dokąd nie wynoszą więcéj nad 3% wagi soku, nie szkodzą smakowi wina zrobionego z takiego soku, owszem one są niezbędne do powstania przez fermentacyę tak zwanego bukietu odznaczającego jedne wina od drugich. Wszystkie soki jagodowe, z wyjątkiem winogronowego, który tego nie potrzebuje, jest wiśniowy. Doświadczenia krajowe pokazały, że jedną kwartą soku winnego ulepsza się gruntownie 10 kwart każdego innego. Surowy, niecukrzony sok gruszkowy lub malinowy polepsza smak innych przeznaczonych na wino, ale malinowy nie sprzyja dobréj fermentacyi.

Sok wszystkich naszych jagód jest nadto obfity w kwasy, aby go bez rozwodnienia na wino przerobić można. Rozwodniony 4 do 5-krotną ilością wody ma w tym stanie za mało cukru i skłonności do fermentacyi. Dla tego po dokonaném rozwodnieniu powinien być cukrem dostatecznie osłodzony i małą ilością drożdży do fermentacyi usposobiony. Cukrem do tego najsposobniejszym jest własnéj produkcyi miód albo syrop z krochmalu.

Wodą do rozwodniania soku najlepszą jest użyta do wypłukania wytłoków owocowych. Wypłukując z nich barwniki chroni ona wino od nadmiernie jasnego koloru. Upodobanie w ciemnym wiśniowo-czerwonym kolorze wina jest niesłuszne. Kolor ten pochodzi z nadmiaru farbnika i garbnika w winie czerwoném, które następnie na ściankach butelki osiadają, i smaku, ani koloru wina przyjemniejszemi nie czynią.

Materyał przygotowany powyższym sposobem do fermentacyi powinien ją odbywać w miejscu chłodném, bo ciepłość nizka nie przerywa fermentacyi alkoholicznéj, a szkodzi i zapobiega fermentacyi kwaśnéj czyli mlekowéj i śluzowéj.

Po skończonéj fermentacyi dobrze jest zabić w płynie wszystkie drożdże, przez dodanie małéj ilości spirytusu i zagotowanie cieczy wyfermentowanéj. W ostygłéj po zagotowaniu opadają drożdże w 2 do 3 dni. W tym stanie ściąga się ciecz czystą do gąsiorów i butelek. W 3 miesiące po zlaniu do butelek i zakorkowaniu jéj nabywa ona smaku i woni, jakiego nie spodziewał się żaden nieznawca w czasie jéj korkowania. Przechowaną w gąsio

rach przez 3 miesiące można rozwodnić i przelać do butelek dla posiadania słabszego wina owocowego. Nalane bez rozwodnienia zaraz w butelki małe najlepiéj rozwodniać w szklance, bo mocne tylko wino ulepsza się z wiekiem. Wszystkie choroby winne dotykają tylko win słabych. Wina mocne, niefałszowane i niefarbowane nie psują się nawet w cieple i przy niedostateczném zakorkowaniu.

Obecnie za póżno jest mówić o robieniu wina z jagód krajowych, ale na wiosnę przydałyby się takie rady. One potrzebują czasu, aby mogły być poprzedzone próbami w małym rozmiarze apteczki domowéj na sokach, w ciepłości nizkiéj i w czasie, kiedy nic nie nagli i nie potrzeba się spieszyć. Doświadczenia robione w kraju, na owocach kupnych na targu w ilości 8 garncy, wykazały, że garniec mocnego wina owocowego, zależnie od gatunku i ceny owoców, przypada po jeden rubel 25 kopiejek z policzeniem robotnika, naczyń i wszystkich wydatków poniesionych w okolicznościach zwyczajnych. Cztery kwart takiego wina, zaprawione jedną kwartą wody dają takie wino cienkie, jakie w krajach winnego szczepu codzień powszechnie szklankami pijane bywa.

ROZMAITOŚCI.

Z Jędrzejowskiego piszą do nas: W Nr. 51 *Korrespondenta Rolniczego* wychodzącego przy *Gazecie Warszawskiéj* zamieszczony jest artykuł p. Przezdzieckiego Lekarza Weterynaryi pod tytułem „Owce i łubin,“ w którym szanowny autor jako kompetentny przestrzega rolników, że łubin w pewnych latach, do których i obecny należy, jest trucizną dla owiec, i jako taki wielkie szkody w nich zrządza. W rozwinięciu tego założenia oświadcza p. Przezdziecki: „że badając łubin i obserwując skutki karmienia nim owiec przez kilka lat, przyszedł do praktycznych rezultatów, iż obejrzawszy go pozna czy jest szkodliwy lub nie;“ daléj mówi: „że dobroć łubinu głównie żółtego, jako paszy, zależną jest zawsze od siewu i sprzętu jego odnośnie do pory roku,“ i oznajmia gotowość udzielenia każdemu stosownych objaśnień kto zechce zasięgnąć jego rady. Symptomatów choroby łubinowéj i dalszego jéj przebiegu dla niespecyalistów p. Przezdziecki nie podaje. Również i co do leczenia owiec zatrutych łubinem, nie podaje środków jakie do tego użyte być mają, ograniczając się na tém, że tylko szybki, energiczny i umiejętny ratunek może choć w części być skutecznym i zmniejszyć straty. Mieszkając w okolicy, gdzie w promieniu sześcio-milowym nie ma weterynarza, w okolicy, w któréj dużo łubinu na paszę dla owiec wszyscy siejemy, doznawszy sam znacznéj straty w owcach od łubinu, słysząc i wiedząc jakie inni ponoszą szkody, ośmielam się prosić p. Przezdzieckiego, ażeby dane swoje oparte na doświadczeniu i nauce, co do poznawania głównie szkodliwości łubinu, warunków siewu jego i sprzętu, a przytém i środków leczenia choroby w danym razie, jeżeli takowych przy sobie tylko zostawić nie zechce, dla dobra innych za pośrednictwem tego samego „Korrespondenta“ lub innego pisma (które tak gościnnie szpalty swoje tego rodzaju wiadomościom otwierają) ogłosić raczył, lub w drugim razie zechciał łaskawie podać swój adres i warunki, pod jakiemi rad co do tych danych udziela.

T. Z.

Hodowla pszczół w wielkim rozmiarze. W Krainie (prowincya austryacka) pod Lublaną hoduje baron Rothschitz pszczoły w wielkim rozmiarze i ma 500 ulów. Osobny dozorca czuwa nad ich ilością od marca do jesieni i przegląda je codzień. Z wiosną musi być dziennie 15 matek zapłodnionych. Ram jest 6700, z których 300 jest zawsze pełnych wosku i miodu. Cała bodowla jest sztuczna i dla gospodarza rozporządzalna. Ona dzieli się na siedm następujących pasiek osobnych: W jednéj jest 100 podwójnych ulów przenośnych z 300 rojami, druga z 202 ulami, które dostarczają 606 odkładów na sprzedaż, trzecia ma 250 matek, czwarta ma 250 skrzynek do wylęgania robotnic, piąta 90 ulów z ulami przenośnemi i rojami, szósta 36 ulów przenośnych dla zamówień, siódma 120 ulów dla tych, którzy sobie zamówili oryginalne kraińskie pszczoły, w ulach kraińskich. Pomimo kosztowności opieki nad tym zakładem, dochód z niego ma być zadawalający.

Kartofle. Cesarstwo Niemieckie, zaopatrujące Anglię w kartofle, w r. b. mniéj niż w poprzednich latach wywozi tego artykułu. W roku zeszłym wywieziono z Niemiec w październiku 3,600,000 centnarów kartofli, a w tymże samym miesiącu r. b. tylko 1,427,000. Cena kartofli jest niezmiernie wysoka, dochodzi bowiem za najlepsze gatunki do 10 szylingów, czyli około 5 rubli za 270 funtów wagi rossyjskiéj, wyrównywających naszemu korcowi. Zbiór kartofli w Niemczech w tym roku jest o 113 milionów centnarów większy niż w roku ubiegłym. Cena mączki ziemniaczanéj w Hamburgu wynosi za 100 kilogr. czyli 245 funtów wagi rossyjskiéj od 29,50 do 30 marek, co czyni na naszą monetę od 2,10 do 2,20 kop. za pud. Lepsze gatunki mączki na wywóz do Rossyi są u nas bardzo poszukiwane i cena na nie dochodzi do rs. 2.60 a nawet i 2,70 za pud, pośledniejsze gatunki płacone są rs. 2,50 za pud wraz z workiem. *(Kur. Warsz.)*

Suszone kartofle. Pewien wynalazca w Kalifornii zbudował machinę do prasowania i suszenia kartofli, które w tym stanie nie tracąc smaku całe lata przechowywać się dadzą. Żadnych przy tém nie używa się sposobów chemicznych, ale sama machina załatwia wszystko, prasując około 170 korcy na dobę. Przy prasowaniu urabia je w placki wklęsłe, zwrócone wypukłością do góry. Po sprasowaniu przenoszą się one do przyrządu suszącego, w którym zostają przez dwie godziny, a następnie mielą na grubą mąkę, podobną do potłuczonego ryżu. Pierwsza wysyłka do Liwerpolu podobnéj konserwy kartoflanéj w roku przeszłym, dała znaczne zyski. Przeciętna cena kartofli w San Francisco wynosi około 180 kop. za korzec. Wysuszone sprzedano w Anglii po 45 szylingów za centnar, co stosunkowo odpowiada około 10 rubli za korzec świeżych kartofli. W bieżącym roku zrobiono przygotowania dla suszenia kartofli na wywóz w wielkich ilościach. Na zachodnich stokach gór nadbrzeżnych *(Coast Range)*, ma być przeszło 200,000 morgów nieuprawnego gruntu, nadającego się bardzo pod uprawę kartofli, mgły bowiem i para oceanu dostarczają odpowiedniéj wilgoci, a sama ziemia jest żyzna. Chodziło tylko dotąd o znalezienie sposobów korzystnego zbytu kartofli.

(Przyr. i Przem.)

Drwa meblowe i tokarskie. W każdym ogrodzie marznie i usycha co rok część orzechów włoskich, grusz i śliw, a zdarzają się inne drzewa, np. akacye, których kłoda dostarcza materyału poszukiwanego przez stolarzy i tokarzy. Pnie takie dobrze jest przerobić na grube deski i klocki zdatne dla tokarzy. Zysk z tego nie wielki, ale ocalony zostaje a gospodarcza reputacya nasza, szyderczo przez Niemców „polnische Wirtschaft“ nazywana.

Sprawozdania tygodniowe.

Gdańsk dnia 31 grudnia 1880 r.

W początku b. tygodnia mieliśmy mróz i piękne powietrze, lecz w środę padał deszcz i było powietrze dotąd wilgotne. Wiatr był jesienny zachodni i południowo-wschodni.

W Anglii nie zaszło w ubiegłym tygodniu nic nowego i żadnego roku jeszcze taka cisza nie panowała, jak obecnie, głównie pochodzi to przecież z tego, że żniwa tegoroczne o wiele lepsze się okazały, jak się spodziewano, potém nadzwyczaj wielkie zasoby pszenicy w Ameryce nie nabywają młynarze angielscy obawę braku pszenicy na konsumcyę Anglii. Siewy rokują dobre nadzieje, chociaż życzonoby sobie, aby suche zimne powietrze nastało jak najprędzéj. Również i w Nowym-Yorku nic nadzwyczajnego w handlu pszenicy nie zaszło, i pozostało 29 b. m. jeszcze 18 ładunków niesprzedanych. Obecnie płynie 187,200 kwr. pszenicy z Ameryki

do Anglii. W tygodniu zaś wysłano: do Anglii 192,000 przeciw 205,000 kwr. t. r., do kontynentu 35,000 przeciw 201,000 kwr. t. r, do Anglii z Kalifornii 60,000 przeciw 60,000 kwr. t. r, Pszenica płaci w Nowym-Yorku 1 dol. 16, mąka 1 dol. 40 cent. W Londynie w poniedziałek nie było targu, środowy zaś był spokojny. Liwerpol bez interesu, Hull spokojny. Leith notował mąkę 1 sh. niżéj. Francuzkie targi były niezmienne przy małym dowozie krajowego produktu. Paryż notował od wtorku małą zwyżkę, również i Belgia; Hollandya na pszenicę taniéj, Ren niezmienny ale spokojny, Kolonia na termina z początku taniéj, późniéj stałéj. Południowe Niemcy i Austro-Węgry żadnéj zmiany nie notowały. Berlin więcéj stały.

Na nasz targ nie wpływała zagranica, mimo to więcéj popytu zyskała pszenica, mianowicie na konsumcyę, krajową i zapłacono epsze ceny. Na tranzakcye była sprzedaż dość utrudniona i tylko w dobrych gatunkach zbyto cokolwiek. Ceny ustąpiły zeszłotygodniowym i eksporterzy nasi całkowicie od kupna się wstrzymują, ponieważ nie znajdują rachunku z zagranicą; sprzedano też tylko razem około 650 ton.

Płacono w końcu za 1000 k°.

	fun. w. hol.	mr.	czyli kop. za pud
Pszenicy jaréj	125	188	147
„ pstréj i jasno-kolorowéj choréj	113—119	163—178	127—139
„ jasno-pstréj	118—121	180—183	140—143
„ jasuo-pstréj lepszéj	123	190	148
„ szklistéj	125	292	153
„ wysoko pstréj -	125—127	205—207	160—161
„ „ „	127	212	165
„ granzyt jaréj	131	203	159
„ „ jasno-kolor.	119	178	134
„ „ jasno pstréj	124	188	177
„ „ wysoko-pstréj	124—128	205—220	160—170
„ „ białéj	125	210	164
Żyta krajowego wilgotnego	115	183	143
„ polskiego	113—125	174—191	136—149
Jęczmienia	105	136	106
Grochu		172	134
Rzepaku		23	179
Rzepiku		905	160

Banknoty rossyjskie za rubli 100 mr. 209,95. Berlin 208,95.

Aleksander Makowski et Comp.

Bank Kredytowy Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Sp. w Toruniu.

Toruń dnia 31 grudnia 1880 r.

W ubiegłym tygodniu mieliśmy łagodne powietrze a w pierwszych kilku dniach padał deszcz. Powietrze to łagodne a dżdżyste, trwające już przez cały miesiąc grudzień, bardzo niepomyślnie wpływa na stan całego gospodarstwa. Mierzwa ze stajen, obór i owczarń wywieziona być nie może, bo ziemia przemokła a drogi bezdenne prawie. Oziminy, wybujałe zbytecznie na cięższych mianowicie polach, zaczynają już budzić obawy, ile że miejscami zaczynają chorować i żółknąć. Rzep, który również już bardzo wybujał, zniszczałby zupełnie, gdyby mróz nagle schwycił a rzep nie był pokryty grubą warstwą śniegu. Po tylu kięskach więc, jakie kraj nasz spotkały w ubiegłym co dopiero roku, niekoniecznie pomyślne na rok nowy uśmiechają się widoki.

W handlu zbożowym była około świąt Bożego Narodzenia bardzo słaba tondencya, obecnie zaczyna się wyrabiać mocniejsze usposobienie. Wywóz pszenicy z portów atlantyckich Ameryki do Anglii wynosił 192,000 kwr., do kontynentu 35,000 kwr., z Kalifornii i Oregonu do Anglii 60,000 kwr. Zapasy kontrolowane (Visible supply) wzrosły na 29,012,000 buszli pszenicy i 16,375,000 buszli kukurydzy. Obniżka cen pszenicy w Ameryce, skutkiem któréj kilka znaczniejszych domów upadło, zdaje się, że obecnie przezwyciężoną została. Tamtejsze ceny pszenicy bowiem dość są stałe. Tylko mąka staniała, bo ostatnie notowanie było 4,40 dol. W Anglii były skutkiem świąt spokojne targi a ceny były słabe. Import był większy' niż przypuszczano, a to dla tego, że okręta przy pomyślnym wietrze rychło przypłynęły; miejscowi producenci natomiast mało odstawiają. Na targach francuzkich żadnéj nie było zmiany. Dowozy były obfite a kupcy w oczekiwaniu niższych cen nabywali tylko potrzebne partye zboża. W Belgii i Hollandyi obroty były szczupłe a ceny były mało chwiejne. Nad Renem usposobienie było dość mocne, chociaż interes nie przybrał wielkich rozmiarów. W południowych Niemczech, Austryi i Węgrzech słabe panuje usposobienie.

Na naszym placu w ostatnim tygodniu chęć do kupna się zwiększyła a usposobienie kupujących nieco było mocniejsze. Ceny rzepaków znacznie się podniosły.

Płacono za 1000 kilogr.

Pszenica tranzito	115—132	fun.	150—200	Mrk.
„ krajowa pstra	123—128	„ pstra	170—180	„
„	129—131	„ „	130—190	„
„ jasna	123—128	„ jasna	190—195	„
„	129—137	„ „	195—210	„
„ porosła			140—180	„
Żyto tranzito	115—128	„	180—190	„
„ krajowe	115—122	„	190—195	„
„	124—130	„	195—200	„
Jęczmień ruski			125—145	„
„ krajowy			140—160	„
Owies ruski			125—140	„
„ krajowy piękny			140—150	„
Groch na paszę			140—150	„
„ kuchenny			160—190	„
„ Victoria			210—230	„
Rzepak grubo ziarnisty			220—250	„
Rzepik			215—235	„
Rydz (lnica)			200—220	„
Łubin żółty			80— 95	„
Łubin niebieski			70— 90	„
Koniczyna czerwona		30—50	za 50 kgr. netto.	
„ biała		40—65		
Tymotka		17—22		

W Hamburgu na okowitę interes był mały, ceny okowity przecież się wzmocniły.

Płacono za okowitę kartoflaną bez beczki 43½ mrk., w beczkach tel quel 45 marek. Za okowitę łącznie beczek kontraktowych:

na grudzień	$47\frac{3}{4}$	co odpowiada franko Alexandrowo po potrąceniu wszelkich kosztów i wartości beczki za wiadro 80 proc.	kop. 1,49	przy kursie 215.
na grudzień-styczeń	$47\frac{1}{2}$		„ 1,47	
na styczeń-luty	$47\frac{1}{2}$		„ 1,47	
na luty-marzec	$47\frac{1}{2}$		„ 1 47	
na kwiecień-maj	$47\frac{1}{5}$		„ 1.47	

Dzisiejsze kursa berlińskie.

Rossyjskie banknoty	211 05	Mrk.
Pszenica kwiecień maj	211.00	„
Pszenica maj-czerwiec	212.90	„
New-York	1,17	„
Żyto loco	211.00	„
grudzień	215.00	„
grudzień-styczeń	210.25	„
kwiecień-maj	200.75	„
Olej rzepakowy, kwiecień-maj	56.00	„
maj czerwiec	56.40	„
Okowita loco	55.00	„
grudzień styczeń	55.60	„
kwiecień-maj	57 00	„

W drukarni Gazety Warszawskiéj, ulica Długa Nr. 557. — Дозволено Цензурою.—Варшава, 24 Декабря (5 Января 1880/1.